



krótko

Zbiórka na powódzian

DIECEZJA. Zgodnie z odczytanym w ubiegłą niedzielę apelem biskupa gliwickiego Jana Wiczorka przed kościołami diecezji gliwickiej 30 maja prowadzona jest zbiórka pieniężna do puszek na rzecz poszkodowanych w ostatniej powodzi. Pieniądze można również wpłacać na konto Caritas Diecezji Gliwickiej: BANK PEKAO S.A. I o/Gliwice 57 1240 1343 1111 0010 0216 7128, dopisek: „Powódź Południe”.

Dziecko w oknie życia

GLIWICE. Caritas diecezjalna poinformowała, że 20 maja o godz. 14.25 w oknie życia w klasztorze Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Gliwicach pojawiło się pierwsze dziecko. Chłopczyk, noworodek w dobrej kondycji zdrowotnej, został natychmiast przekazany do Szpitala Wielospecjalistycznego przy ul. Kościuszki 1. Na cześć Jana Pawła II siostry nadały mu imiona Karol Józef. Gliwickie okno życia zostało utworzone w grudniu ub.r.

Metropolitalne Święto Rodziny

ZABRZE. 22 maja koncertem dziecięcego chóru Piccolo Coro dell' Antoniano z Włoch w Domu Muzyki i Tańca zainaugurowane zostało III Metropolitalne Święto Rodziny pod hasłem „Ojciec fundamentem rodziny”. Więcej o święcie w następnym numerze GN.

Święcenia kapłańskie w gliwickiej katedrze

Powołani do świętości

Świętość jest jedynym motywem i wartością, która zdoła przekonać świat o Jezusie Chrystusie – mówił bp Gerard Kusz podczas święceń kapłańskich, które odbyły się w przeddzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

W gliwickiej katedrze 22 maja święcenia prezbiteratu z rąk biskupa Gerarda Kusza, w obecności biskupa Jana Wiczorka przyjęło sześciu diakonów. Na liturgię święceń kapłańskich składają się m.in.: przyrzeczenie przez kandydatów posłuszeństwa biskupowi ordynariuszowi, nałożenie na nich rąk przez biskupa i innych księży, modlitwa święceń, namaszczenie rąk.

„Jak Mnie umiłowalem” – w nawiązaniu do tych słów Pana Jezusa bp Gerard Kusz mówił do neoprezbiterów, że miłość staje się fundamentem ich życia, ale nie miłość ludzka, lecz taka, która

bierze swój początek w Ojcu. – Świadomość, że jesteście przez Ojca umiłowani, ale wpiery wybrani, niech będzie waszą siłą – podkreślił ksiądz biskup. Zachęcał ich też do wierności i niepoddawania się nastrojom, bo – jak podkreślił – to nie sztuka dobrze zacząć, ale wytrwać w miłości Ojca do końca życia. Życzył też, żeby byli przyjaciółmi Boga i żyli w radości.

– Marzę przede wszystkim o świętym kapłaństwie, jakiego wzorem jest św. Jan Maria Vianney. Kapłaństwo, w którym serce jest zawsze otwarte na Pana Jezusa, na Jego miłość, a przez to też

dostrzega w drugim człowieku Jezusa i naprawdę potrafi go ukochać z tym wszystkim, co w nim piękne, ale też z tym, co takie bardzo ludzkie, ułomne. I o kapłaństwie u boku dobrego proboszcza, zawsze z Chrystusem w sercu, do ostatniej chwili – powiedział po święceniach ks. Bernard Wróbel.

Neoprezbiterzy otrzymali już dekrety, kierujące ich do pracy w różnych parafiach. Ks. Mateusz Batóg będzie wikarym w par. katedralnej w Gliwicach, ks. Piotr Lewandowski rozpocznie pracę w par. NMP Matki Kościoła w Zabrze-Helence, ks. Marek Mania – w par. Bożego Ciała w Miechowicach, ks. Jakub Płonka – w par. św. Anny w Zabrze, ks. Tomasz Szumlas – w par. św. Andrzeja w Zabrze, a ks. Bernard Wróbel – w parafii św. Marcina w Starych Tarnowicach.

Wszyscy uczestniczący w liturgii księży nakładają ręce na nowo wyświęcanych

kc



ROMAN KONZAL

Woda ustępuje, pr



MIRA FIUTAK

Powódź.

Każdy zalany dom, pole i miejsce pracy to dla poszkodowanych wielki dramat.

tekst

KLAUDIA CWOŁEK

kcwolek@goscniedzielny.pl

MIRA FIUTAK

mfiutak@goscniedzielny.pl

Turze i Ruda k. Raciborza, Zabrze Makoszowy, Kalety i Kalety-Drutarnia, Krupski Młyn i Potępa...

ta lista w naszym rejonie jest jeszcze dłuższa.

Kryzys zaczął się w niedzielę 16 maja, a najtrudniejsze były następująca po niej noc, poniedziałek i wtorek. Jest ulga, gdy woda opada, ale zniszczenia są przynębiające.

Turze i Ruda – jedno wielkie morze

Najgorsza sytuacja w naszej diecezji była i ciągle jest w gminie Kuźnia Raciborska. Dwie miejscowości – Turze i Ruda – w całości znalazły się pod wodą. Tydzień po przyjsciu wody, w południowej części Turza, pomimo ciągłego wypompowywania, woda ciągle lekko się podnosiła. Polskim strażakom pomagały służby z Czech. W czasie powodzi w 1997 roku miejsce to pozostawało pod wodą przez trzy tygodnie.

Przez te tereny nie po raz pierwszy przelewają się wody Odry. Dawniej w każdym domu była łódka. Tym razem przeszły gwałtownie i dołączyły do nich bardzo podniesione wody prze-

plywającej tu Rudy. W Turzu i Rudzie w sumie mieszka ponad tysiąc osób i właściwie nie ma domu, który w jakiś sposób nie ucierpiałby od wody. Odcięci od świata już w poniedziałek, niektórzy mieszkańcy na dowożoną pomoc – chleb, masło i mleko – czekali do środy, kiedy dotarła tu amfibia z Brzegu. W jakimś domu małe dziecko zostało z dziadkami, bo rodzice nie zdążyli przed falą wrócić z pracy, w innym starsza, schorowana kobieta. – Jak woda rośnie, to my już wiemy, że trzeba iść do sklepu – mówią tutejsi mieszkańcy, ale w domu państwa Wieńcierzów – największych rolników na tym terenie – woda uwieczniła 10 mężczyzn, którzy pomagali im w ratowaniu dobytku. Dlatego zapasy przygotowane dla kilkusobowej rodziny szybko się skończyły. Wszyscy wracają do powodzi sprzed 13 lat. Tym razem była woda, prąd i telefony, a zalanie o wiele niższe, ale strach pozostał ten sam. – Jak za oknem przechodziła fala, to jakbyśmy byli na morzu. Całą noc patrzyłam na ten



KRZYSZTOF KUSZ

Niespodziewana przeprawa przez wodę w Makoszowach

oblemy zostają



Przygotowywanie worków z piaskiem przed kościołem w Makoszowach

schodek, czy woda wejdzie do domu – mówi Gertruda Stanek, żona sołtysa, który w tych dniach kierował we wsi akcją pomocy. Od progu wodę dzielił tylko ten ostatni stopień. – To jest taki lęk, że jak ktoś tego nie przeżył, to nie zrozumie.

W Turzu woda weszła też do kościoła, ale dzięki zabezpieczeniu wejścia workami nie było jej dużo i udało się sytuację opanować. W niedzielę 23 maja odprawiane były już tutaj Msze. Gorsza sytuacja jest na cmentarzu, gdzie woda podmyła groby i w niższych partiach ciągle pozostawała bez odpływu.

Na tych terenach problemem są wody Odry i Rudy, która wzbiera wraz z przelaniem zbiornika Elektrowni Rybnik. Podobnie jak w czasie powodzi 1997 roku przestała działać przepompownia w Cichowicach, a ta w Turzu nie działała na pełnych obrotach. Do tego doszły przecieki wału niedalekiej Suminki i inne okoliczne akwenty. – Żaden z ekspertów, znających miejscowe ciekły wodne, nie potrafił określić precyzyjnie źródła tych przepływów. Przy takiej eskalacji zjawiska żywiołu żyje też swoim życiem – mówi burmistrz Kuźni Raciborskiej Rita Serafin. Proble-



Tomasz Mazur i Radek Szydłowski – ratownicy z zabrzańskiej stacji Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego patrolowali rozlewisko w Makoszowach, pytając, czy nie jest potrzebna pomoc medyczna

mem nierozwiązanym tu od lat jest 4-kilometrowa przerwa w wałach w Rudzie. Są już plany budowy, ale sprawa ciągnie się w związku z brakiem zgody kilku właścicieli tych gruntów. – Za tę infrastrukturę odpowiada Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych, my jako gmina musimy to uwzględnić w swoich planach i współpracujemy, np. pośrednicząc w kontaktach z rolnikami – mówi Rita Serafin, dodając, że sytuację tę być może ureguluje procedura wywłaszczeniowa. – W pewnych sprawach cel publiczny powinien być priorytetem.

Kiedy zamykamy numer, południowa część Turza ciągle jest pod wodą. Ilona Pluta nie chodzi do pracy od tygodnia. Ostatniego dnia zwolniła się wcześniej, żeby zdążyć jeszcze przed zamknięciem mostu na Rudzie. Ich dom – poza piwnicami – nie został zalany. Ojciec jest strażakiem ochotnikiem, przez cały czas pracuje z innymi. Codziennie do domów tutaj dowożone są paczki żywnościowe.

Makoszow – wieloletnie zaniedbania

Tegoroczna powódź dotknęła też jedną z dzielnic Zabrze – Makoszow. W niedzielę o wpół do drugiej w nocy wywozłem rodzinę do teściowej do Czeladzi – mówi

Witold Śmieszek. Jego córka tego dnia przystąpiła do I Komunii, potem wszystko się zaczęło.

– Mamy zalaną całą piwnicę, brakuje pół metra do parteru. Niech pani napisze, dlaczego nie starali się wcześniej, wszystko wiedzieli – mówi mieszkaniec z ul. Oświęcimskiej, który po rozlewisku wozi ludzi łódką.

Wielu mieszkańców opuściło swoje domy. Miasto przygotowało 70 miejsc noclegowych, do czwartku 20 maja skorzystało z nich prawie 40 osób. Ewakuowali się także mieszkańcy z niezalanych domów, ale odcięci od miasta. Wszystkim poszkodowanym zapewnione zostało wsparcie Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, gdzie mogli się zwracać o żywność i inne niezbędne środki. Rozdawany był też specjalny informator z ważnymi ostrzeżeniami i telefonami, pod którymi można prosić o pomoc. Po rozlewisku kursowały łodzie – prywatne i różnych służb, dowożące mieszkańców. W akcji cały czas jest ciężki sprzęt, przez rozlewisko usypano drogę do wałów, które non stop są umacniane. Wielkim przełomem było sprowadzenie i zamontowanie 19 maja przez czeskich strażaków wysoko wydajnej pompy o przepustowości 1000 l/sek. Dzięki



Droga z Turza do Rudy przy moście została zerwana. Mieszkańcy jeżdżą teraz drogą okrężną



Cmentarz przy kościele w Turzów. Jeszcze tydzień po zalaniu w najniższym miejscu utrzymuje się woda

► CIĄG DALSZY ZE S. III

niej nastąpiło znaczące przyspieszenie przepompowywania wody z rozlewiska do Kłodnicy. Od początku zagrożenia do akcji włączyli się oczywiście mieszkańcy, którym szczególnie zależy na ograniczeniu rozmiaru szkód. Posiłki dla służb ratowniczych i wolontariuszy wydawane były cztery razy na dobę, w pomoc – oprócz służb mundurowych – włączyły się m.in. PCK, ZHP, Caritas gliwicka. W chwili zamykania tego numeru nie wiadomo jeszcze, kiedy mieszkańcy będą mogli wrócić do swoich domów, jakie są straty i na jaką pomoc finansową mogą liczyć poszkodowani. A ci są rozgoryczeni, bo problem przeciekających wałów w Makoszowach znany jest od dawna. Przy roztopach zagrożenie zawsze wzrasta, wielu pamięta tutaj jeszcze powódź z 1985 roku. Nikt jednak nie wyciągnął odpowiednich wniosków. Poproszona o komentarz prezydent miasta Małgorzata Mańka-Szulik wyjaśnia: – My rozumie-

my to rozgoryczenie i rozżalenie, dlatego jesteśmy od pierwszych chwil w akcji i staramy się tym ludziom pomóc, jak tylko możemy. Ale proszę nie zapominać, że temat jest bardzo skomplikowany. W imieniu Skarbu Państwa Kłodnicą zarządza Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej, wały zabezpiecza kopalnia, natomiast miasto wchodzi do akcji wtedy, gdy jest ku temu impuls. A taki impuls dał wojewoda, ogłaszając stan wyjątkowy.

Innymi słowy – miasto, choć zna problem, póki nie ma tragedii, nie może wydać na prace przy wałach ani złotówki. RZGW czeka, aż kopalnia wywiąże się ze swoich zobowiązań, a kopalnia ma projekt, ale tłumaczy się długą procedurą przetargową i innymi formalnościami.

– Kłodnica na pewno wymaga regulacji, zabezpieczeń, i to trzeba zrobić. W tej chwili, oglądając się za siebie, można pytać, dlaczego, kto, kiedy i co powinien był zrobić. Jeśli z tej lekcji kolejny raz nie wyciągniemy wniosków, to znaczy, że



Zalane tereny budowy autostrady A1

nikt niczego nas nie nauczy – dodaje M. Mańka-Szulik.

Gliwice – zalane politechnika i szkoły

We wtorek w Gliwicach nie było osoby, która, przechodząc przez most na Kłodnicy, nie zatrzymałaby się na chwilę i nie spojrzęła w rwący nurt rzeki. Zwykle woda tu płynnie leniwie, pozostawiając wysokie brzegi, teraz sięga mostu. Poziom awaryjny przekroczone został o ponad 1,5 metra. Później, na szczęście, woda

zaczęła opadać i zagrożone ulice zostały uratowane.

Kiedy w okolicach ul. Wrocławskiej trwała walka z naporem wody, spora część kampusu Politechniki Śląskiej już była zalana. Najbardziej ucierpiał Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki, Mechaniczny, Techniczny i Matematyczno-Fizyczny, gdzie znajduje się Biblioteka Główna. Cały park otaczający politechniczne zabudowania zamienił się w wielki staw. Studenci wyciągnęli materace dmuchane, kajaki i prze-



Kampus Politechniki Śląskiej stał się wielkim rozlewiskiem, ulicą Krzywoustego pływały kajaki

Z LEWEJ: Kiedy woda opadła już w północnej części Turza, na drugim brzegu Rudy mieszkańców dowożono do domów łódkami i pontonami

GOŚC GLIWICKI

gliwice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30
REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
- dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

plywają spod swoich wydziałów aż pod lodowisko „Tafla”.

Woda dostała się też do sąsiadującego z politechniką Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 10 przy ul. Zimnej Wody. Na poziomie niskiego parteru jest pięć klas lekcyjnych, siłownia, mała sala do ćwiczeń i salka tenisowa. We wtorek wody było tam po kolana. Maturzyści tego dnia odeszli od drzwi szkoły, a następne egzaminy zdawali już w V LO przy Górnych Wałach.

Kalety i Krupski Młyn tak szerokiej rzeki nie pamiętają

Już w niedzielę widać było, że sytuacja zmienia się w niebezpiecznym kierunku, dlatego ks. Marian Krawczyk, proboszcz w Kaletach-Drutarni, zarządził modlitwę i parafia zaczęła odmawiać suplikacje. Mieszkańcy nie pamiętają, żeby przepływająca tędy Mała Panew była kiedykolwiek taka szeroka. Najgorsze zaczęło się w nocy z poniedziałku na wtorek, wtedy policjanci ruszyli do domów, żeby proponować mieszkańcom ewakuację. Ostatecznie skorzystało z niej tylko jedenaście osób, przede wszystkim z Kalet-Zielonej. Inni wcześniej wyjechali już do rodzin – przeważnie matki i dzieci, bo mężowie zostali, żeby pilnować domostw. – Najtrudniejsza była walka o utrzymanie wałów na stawach w Zielonej, bo ich całkowite przerwanie groziło zalaniem całego miasta – mówi kilka dni później burmistrz Kalet Józef Kalinowski, kiedy woda już znacznie opadła. Pamięta dobrze powódź w 1997 roku, wtedy też był burmistrzem. – Obecna sytuacja była poważniejsza, wyższa woda



Woda odcięła dostęp do budynków Politechniki przy ul. Konarskiego

i większe niebezpieczeństwo przerwania wałów – mówi. Na dowód podaje, że wtedy niedaleko zakładów papierniczych prześwit pomiędzy poziomem wody a mostem wynosił 5 cm, a teraz przelewała się 20 centymetrów ponad nim, czyli była o jakieś pół metra wyższa.

W najtrudniejszych momentach przy obronie wałów pracowało 70 strażaków z Powiatowej Straży Pożarnej w Tarnowskich Górach i ochotników z wielu okolicznych miejscowości. Ułożyli około tysiąca worków z piaskiem. Po kilku dniach sytuacja została opanowana, bo poziom wody obniżył się. Wcześniej nie dawały jej rady nawet pompy przejmujące 1200 litrów na minutę.

Dom Kazimierza Urbańczyka z Drutarni stoi w odległości ponad 20 metrów od wału, jego sąsiada dzieli od niego o 5 metrów mniej. Wspólnie z pomocą krewnych i znajomych, którzy przyjechali na

wet z Kalet, walczyli, żeby woda nie przerwała zabezpieczenia. Strażacy w tym czasie byli przy zbiornikach wodnych w Zielonej. – My się ratowaliśmy tu, a oni ratowali nas wszyskich tam. Zebraliśmy siły i walczyliśmy o wał. W takich sytuacjach trzeba się mobilizować i działać razem. To taka wzajemność, sąsiadów nie zostawia się w potrzebie – mówi z przekonaniem i opowiada o pomysłowości, która się wtedy pojawia. Strażacy dowieźli piach i worki, ale wszyskiego brakło, więc znowu pomoc uruchomili sąsiedzi. Kazimierz Urbańczyk nie narzeka, chociaż podkreśla, że najbardziej sprawdza się właśnie pomoc sąsiedzka. U nich to nic nowego, bo mieszkają w niewielkiej niecce i każde większe opady powodują zalanie

piwnic. Tym razem poziom wody był taki jak nigdy dotąd.

Ucierpiał też ośrodek wypoczynkowy w Kaletach-Zielonej, woda porwała część zabudowań i taras. Podmyła też budynek, gdzie przywieziono 14 wywrotek ziemi do wypełnienia tej wyrwy. Na wysokość prawie 15 metra zalane zostały też Kaletańskie Zakłady Celulozowo-Papiernicze, razem z istniejącymi tam spółkami zniszczone zostały maszyny i urządzenia. Woda podeszła pod budynek biurowca, ocalała część przemysłowa.

Kiedy mieszkańcy Kalet zaczęli spokojniej patrzeć na lekko obniżającą się wodę, niedaleko w Krupskim Młynie właśnie zaczynało się najgorsze. Do miejscowości można było dojechać tylko od strony Lublińca. Tutaj zagrożeniem są wody Małej Panwi i jej dopływy Stoły, która przebiega przez sąsiednią Potepę. We wtorek rano poziom Małej Panwi wynosił 5 metrów, czyli 2,5 metra powyżej stanu alarmowego. Ewakuowano pięć rodzin z tych dwu miejscowości. – Poziom Małej Panwi już spadł i jest zadowalający. Most, który był wyłączony, jest otwarty, chociaż pod betonem nie widać jeszcze prześwitu, a to znaczy, że woda nie wróciła do koryta – ocenia sytuację po dwóch dniach Sebastian Hadryś, koordynator sztabu kryzysowego w gminie Krupski Młyn. Teraz rozpoczyna się czas na usuwanie skutków zalania domów i mieszkań, tych najbardziej poszkodowanych w Potepie i Krupskim Młynie. ■



BARBARA POPLAWSKA



Zalany biurowiec Kaletańskich Zakładów Celulozowo-Papierniczych

Z LEWEJ: W Turzu przy wypompowywaniu wody polskim służbom pomagali strażacy z Czech. Pomimo przywiezionego przez nich specjalistycznego sprzętu, w pierwszych dniach poziom i tak się podnosił

Jubileusz Muzyki w

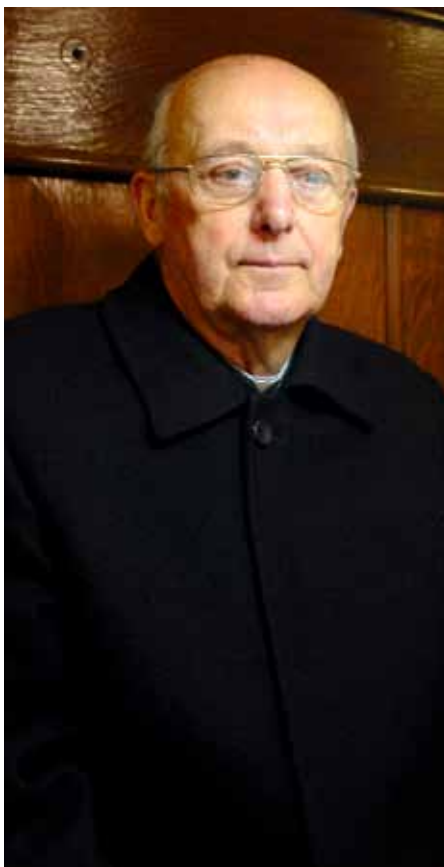
Rozmowa z ks. prał.
Bogdanem Kicingerm,
proboszczem w Babicach,
organizatorem koncertów
organowych w Rudach.

Ks. WALDEMAR PACKNER: Muzyka w Starym Opactwie ma już 15 lat. Jak zrodził się pomysł koncertów organowych w Rudach?

Ks. prał. BOGDAN KICINGER: – Pomysł rodził się stopniowo, pod wpływem sprzyjających okoliczności. I tak rok po powstaniu diecezji gliwickiej proboszczem w Rudach został mój przyjaciel, ks. Bonifacy Madla, z którym razem byłem wikariuszem w Głubczycach. W 1995 roku Rudy stały się diecezjalnym sanktuarium. W tym samym czasie gliwicy biskupi przekonali mnie o konieczności utworzenia w Gliwicach Studium Muzyki Kościelnej. Dotychczas szkoła kształcąca przyszłych organistów dla naszej diecezji znajdowała się jeszcze w Opolu, gdzie od samego początku byłem wykładowcą. Rozpoczęcie pracy Studium Muzyki Kościelnej w Gliwicach we wrześniu 1996 roku dało możliwość integracji muzyków kościelnych pochodzących z naszej diecezji. Organizując to studium, miałem wokół siebie młodych wykształconych organistów. Myślę tu o Brygidzie Tomali, która ukończyła Akademię Muzyczną w Katowicach, Marioli Brzosce, absolwentce Akademii Muzycznej w Krakowie, Waldemarze Krawcu, który skończył studia na Akademii Muzycznej w Katowicach, i o sopranistce Klaudii Romek. Tworzyły się zatem środowisko, dziś już o wiele szersze, które stawało się podstawowym zapleczem artystycznym festiwalu.

A wybór Rud był oczywisty?

– Fakt związania koncertów z rudzkiem opactwem nie jest przypadkowy. Tu bowiem od 1258 roku, zgodnie z benedyktyńską zasadą, modlili się i pracowali cysterscy mnisi. Ślady ich mądrej pracy do dziś widoczne są w okolicy, zaś ich wkład w rozwój muzyki kościelnej trudno przecenić. Reguła św. Benedykta, wspólna całej rodzinie zakonów benedyktyńskich, w tym również cystersom, określa dokładnie, jakie powinno być miejsce śpiewu i muzyki instrumentalnej w życiu zakonnym. Uroczysta Eucharystia i liturgia godzin, tak dla zakonika istotne, korzystają z muzyki jako najdoskonalszego, według ojców Kościoła, środka łączności człowieka z Bogiem. Nikogo więc nie zdziwi, iż właśnie cystersi byli doskonałymi budowniczymi organów. Te najbardziej znane, w katedrze oliwskiej,



wyszły również spod cysterskiej ręki. Jeśli do tego dołożyć ruch pielgrzymkowy i turystyczny, życzliwość i otwartość nowego proboszcza, to wybór miejsca był oczywisty.

Jakie cele przyświecały Księdzu przy organizowaniu Muzyki w Starym Opactwie?

– Podstawowe założenia naszych koncertów były i są nadal dwa. Pierwszy to próba wskrzeszenia zapomnianych już tradycji muzykowania w starych klasztorach. A takim właśnie miejscem jest sanktuarium Matki Boskiej Pokornej, od zeszłego roku również bazylika mniejsza. Świątynia rudzka jest dziś licznie odwiedzana, dobrze więc jest stworzyć zwiedzającym okazję do chwili zadumy i refleksji przy dźwiękach muzyki organowej, przeznaczonej wręcz do tego, „by umysły wiernych podnosić do Boga i spraw niebieskich” (KL 120). Poprzez koncerty wracamy niejako do korzeni.

Drugi cel naszych spotkań to promocja młodych muzyków służących na co dzień wspólnotom parafialnym. Są to absolwenci Studium Muzyki Kościelnej, następnie zaś klas organowych w akademiach muzycznych, którzy wracają do

„zapomnianej” funkcji organisty. Pojęcie organisty nie ogranicza się tylko do roli koncertującego wirtuoza. Aby wyrazić pełny i zakorzeniony w tradycji wieków sens, trzeba dodać, a właściwie od tego zacząć, że organista to współtworzący liturgię muzyk kościelny. Repertuar literatury organowej, tworzonej przez wieki dla liturgii oraz z jej inspiracji, jest ogromny. W odnowionej posoborowej liturgii nie zawsze znajduje się dla tej wielkiej spuścizny miejsce. Koncerty organowe dają więc możliwość jej prezentowania. Zadaniem zaś naszych organistów wirtuozów jest wydobycie zaczarowanego świata dźwięków z pozostawionych przez twórców partytur. Jest to niezmiernie odpowiedzialne zadanie stojące przed artystą. To bowiem od jego rzetelnej wiedzy, doboru odpowiednich środków wypowiedzi artystycznej zależy, czy przekaże nam wewnętrzne treści, jakie kompozytor zawarł w swym dziele.

Wspomnieć też warto o coraz liczniejszych pielgrzymach przybywających do Rud, którym chcemy stworzyć możliwość posłuchania muzyki organowej, będącej zawsze czymś więcej niż tylko zwykłym koncertem.

A czym więcej?

– Kontakt ze sztuką religijną jest ewangelizacją. Sztuka posiada zdolność przekładania orędzia zbawczego na język barw, kształtów i dźwięków, które wspomagają intuicję człowieka szukającego odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Dzięki koncertom słuchacze mogą obcować ze sztuką i głębią ducha ludzkiego, sięgającego wyżyn Absolutu. Ze sztuką wyrażaną harmonią dźwięków i pięknem architektury. Ich obecność w tym miejscu i na tych koncertach jest potwierdzeniem prawdziwości słów Jana Pawła II z Listu do Artystów z 1999 roku, iż „Kościół potrzebuje sztuki”.

Stąd też duża frekwencja?

– Ludzie tęsknią dziś za muzyką, w której mogą dostrzec piękno, a wierzący doświadczyć Boga. Festiwal nie miałby piętnastoletniej już tradycji, gdyby nie słuchacze, którzy wiernie przychodzą, a częściej przyjeżdżają, aby uczestniczyć w tych muzyczno-duchowych przeżyciach. To oni są najważniejsi, gdyż w nich istnieje zapotrzebowanie na wielką muzykę religijną, a młodzi nasi artyści, wyczuwając to, wnoszą się na wyżyny swoich umiejętności. Kard. J. Ratzinger powiedział kiedyś: „Wszędzie tam, skąd wyrzucono piękno i gdzie ceni się tylko rzeczy użyteczne, coraz wyraźniej widać przerażające zubożenie”. Koncerty w Rudach pozwalają odkryć piękno i go doświadczyć.

Starym Opactwie



ROMAN KONZAL

źródeł. Jak najbardziej służą im dobra akustyka wewnątrz, piękno architektury oraz sam fakt wyposażenia kościołów w najwspanialszy instrument, jakim są organy. Jeżeli dodać do tego ogromne bogactwo tegoż muzycznego skarbcza, jaki mamy do wykorzystania, nie będzie dziwić, że liczba koncertów w naszych świątyniach ciągle rośnie. Co więcej, koncerty organowe, wzbogacone dobrym komentarzem, pozwalają słuchaczom lepiej rozumieć muzykę wykonywaną w naszych kościołach w czasie niedzielnych Mszy świętych.

Przed każdym koncertem jest również obszerny komentarz religijny, który pomaga zrozumieć wykonywaną muzykę.

– Jak już powiedziałem, muzyka sakralna rodziła się, a również powstaje dziś, w środowisku Kościoła. Inspiracją są przeżycia religijne i liturgia. Dobry komentarz ma być próbą dotarcia do źródeł utworu. Warto również przybliżyć słuchaczom znaczenia muzycznych pojęć, takich jak: preludium, chorał, toccata, improwizacja.

Dla przykładu: nie każdy słuchacz wie, że chorał Jana Sebastiana Bacha to konkretna pieśń ludowa i dlatego warto przytoczyć jej tekst, który wpłynął na kształt utworu. Uczestnicy koncertów uświadamiają sobie dzięki temu, jak wiele zawdzięczamy dziedzictwu śpiewów Kościoła. Z kolei przedstawiając preludium organowe, nie sposób nie odnieść się do faktu, że jego celem jest wprowadzenie wiernych w uroczystą liturgię. Czyż nie byłoby pięknie, gdyby nasi wierni prosili swoich organistów o takie wstępy do niedzielnej Mszy św.?

Pierwszy koncert cyklu Muzyka w Starym Opactwie odbył się 23 czerwca 1996 roku, wystąpiła wtedy Brygida Tomala. W ciągu 15 lat odbyło się w Rudach 80 koncertów, podczas których wystąpiło 29 organistów wirtuozów, cztery chóry oraz 10 solistów. Od 2001 roku występują również dyplomanci gliwickiego Studium Muzyki Kościelnej, a od roku 2004 także Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej II stopnia. Patronat honorowy nad festiwalem objęli bp Jan Wiczorek oraz starosta raciborski Adam Hajduk. Koncerty realizowane są przy pomocy finansowej samorządu województwa śląskiego oraz starostwa powiatowego w Raciborzu. Patronat medialny sprawuje nasza redakcja.

Jaka muzyka wykonywana jest podczas koncertów w Rudach?

– Tylko muzyka sakralna, czyli taka, która zrodziła się z potrzeb liturgii oraz z inspiracji religijnej. W ciągu wieków powstała ogromna liczba wybitnych dzieł muzyki sakralnej. Kościół nazywa tę muzykę „skarbcem nieocenionej wartości wybijającym się ponad inne sztuki”. Muzyka ta, wykonywana w czasie Mszy św., musi być często okrojona, dostosowana do rytmu i wymogów liturgii. Stąd zachęta Kościoła, aby prezentować ją

w całości poza liturgią w formie koncertów. Aby zaś z „największą troskliwością zachowywać i otaczać opieką cały ów skarbiec”, nie zapominamy również o muzyce wokalne. Stąd każdego roku do jej wykonywania zapraszamy chór oraz solistów.

Czy kościół jest dobrym miejscem dla organizowania koncertów?

– Oczywiście. Olbrzymia literatura muzyki sakralnej powstawała w środowisku kościelnym. Koncerty w kościołach są powrotem do

Plan tegorocznych koncertów

30 maja wystąpią dyplomanci Studium Muzyki Kościelnej oraz Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej II stopnia w Gliwicach

27 czerwca – prof. Julian Gembalski (organy) i Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska (sopran)

25 lipca – Michał Blechinger (Opole)

22 sierpnia – Mariola Brzoska (Gliwice-Zawada Książęca)

26 września – Brygida Tomala (Babice-Katowice)

17 października – chór Pueri Cantores Sancti Nicolai z Bochni (dyrygent ks. Stanisław Adamczyk).

Koncerty rozpoczynają się o godz. 17.00, o godz. 16.00 w rudzkiej bazylice jest odprowadzana Msza św. Wstęp bezpłatny.

X Jubileuszowy Przegląd Twórczości Artystycznej Placówek Specjalnych Ziemi Gliwickiej

Podajmy sobie ręce

Dziewięć placówek – przedszkola, szkoły, domy pomocy społecznej i ośrodki rewalidacyjno-wychowawcze – z powiatu gliwickiego zaprezentowało swoją twórczość w Klubie Garnizonowym w Gliwicach.



Występ dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 40, które prowadzi oddziały integracyjne

Spotkanie odbyło się 13 maja w ramach X Jubileuszowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Placówek Specjalnych Ziemi Gliwickiej. Imprezę raz w roku na wiosnę organizuje Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 razem z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Gliwickiej. Celem przeglądu jest promowanie twórczości osób niepełnosprawnych i upowszechnianie ich osiągnięć. – Jest to typowy przegląd twórczości artystycznej placówek specjalnych ziemi gliwickiej, nie tylko miasta Gliwice, ale i okolicznych mie-

scowości. Zawsze są z nami DPS-y z Pilchowic i Sośnicowic, tam wiele się dzieje, tworzą się różne projekty, które są realizowane przez cały rok. Potem na wspólnej scenie w Gliwicach w Klubie Garnizonowym odbywa się przegląd integracyjny, który daje radość wszystkim uczestniczącym – mówi Joanna Kołoczek-Wybierek, dyrektor ZSO nr 6 w Gliwicach. W przeglądzie, ze względów czasowych, może zawsze uczestniczyć maksymalnie

15 zespołów. Na scenie występują przedszkolaki, uczniowie i osoby dorosłe. – Jest to przegląd, który nie ma znamion konkursu. Dzięki samorządowi miasta Gliwice co roku są sponsorowane nagrody. Wielu, wielu darczyńców też się do tego przyczynia. Nagrody przewidziane są dla wszystkich. Są to piękne paczki ze słodyczami, ale w tym roku – jako że jest to jubileuszowy przegląd – mamy też puchary i medale – tłumaczy

J. Kołoczek-Wybierek. Podkreśla przy tym wielkie poświęcenie nauczycieli i wychowawców. – Przy organizacji pracuję ze wspaniałymi ludźmi. Cała szkoła w jakims sposób się włącza, ale w ścisłym gronie jest siedem osób, które non stop są zaangażowane – mówi. – Mam tę radość, że nasi pedagodzy, nauczyciele i pracownicy są oddani i serdeczni. To szczęście, że z takimi ludźmi pracuję – podkreśla.

kc

zapowiedzi

Festyny w parafiach

30 maja, godz. 14.00, parafia św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy – festyn z okazji 7. rocznicy powstania parafii i Dnia Dziecka.

30 maja, godz. 13.00, parafia św. Anny w Gliwicach-Łabędach – festyn w ramach obchodów 25-lecia parafii.

Z okazji Dnia Matki

30 maja, godz. 16.00, kościół św. Teresy w Zabrze-Mikulczycach – nieszpory maryjne z okazji Dnia Matki. Wystąpi Zabrzeński Chór Chłopięcy Pueri Cantores Silesiensis.

KIK w Gliwicach

2 czerwca, kaplica św. Jadwigi przy kościele Wszystkich Świętych, godz. 18.05 – nieszpory, godz. 18.30 – Msza św. i wykład ks. dr. Sebastiana Mareckiego, dyrektora Radia Plus w Gliwicach.

KIK w Zabrze

2 czerwca, godz. 18.45, dom parafialny św. Anny – Msza św. i wspomnienie o prof. dr hab. Janie Rychłym, honorowym członku KIK-u.

Procesja Bożego Ciała

3 czerwca, godz. 7.30, katedra gliwicka – Msza św. pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza i procesja do kościoła Wszystkich Świętych.

Pielgrzymka niesłyszących

5 czerwca, sanktuarium Matki Bożej w Rudach – rozpoczęcie o godz. 10.00.

100 lat OSP w Nakle

5 czerwca, godz. 14.00, kościół NSP w Nakle Śląskim – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wieczorka i dalsza część uroczystości na boisku.

I Diecezjalna Pielgrzymka Chórów

6 czerwca, sanktuarium Matki Bożej w Rudach – rozpoczęcie o godz. 16.00.

Koncert w konwiktce

6 czerwca, godz. 19.00, kościół MB Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach – koncert organowy Marka Toporowskiego (Warszawa).

Zmiana terminu wykładu

11 czerwca, godz. 17.00, Muzeum w Tarnowskich Górach – ks. dr Jarosław Międzybrodzki – „Prawda jako droga zwycięstwa nad złem w nauczaniu Jana Pawła II”. Wykład miał się pierwotnie odbyć 4 czerwca. ■